

Niech będzie pochwalony ksiądz i jego dzwony

27 stycznia 2008

Żydzi, hazard, kobiety i sól św. Anny – sensacyjna opowieść parafialna.

Wielkie są tajemnice wiary. Czasami tak ogromne, że jak na jaw wychodzą, powodują u wiernych niewiarę. Dlatego byłoby lepiej, aby wielkie tajemnice Kościoła pozostawały tajemnicami lub uchodziły po prostu za kłamstwa.

1.

16 grudnia arcybiskup Józef Życiński w Radiu Er, rozgłośni Archidiecezji Lubelskiej, wyjawiał Leonowi Mazurowi z parafii Zakrzówek, powiat Kraśnik, wielką tajemnicę. Kłamstwem niektórych gazet jest, twierdził biskup Życiński, jakoby dziekan parafii Zakrzówek ksiądz Ryszard Sołtys zaatakował parafianina Leona Mazura gazem bojowym po pysku. W wyniku tego ataku Leon Mazur nie trafił do szpitala, skąd nie wypisano go w wyniku interwencji kurii. To nie kuria naciskała na wypisanie Mazura, aby ten nie spotkał się z dziennikarzami. Nie był też Mazur na policji w Kraśniku, aby o sprawie donieść. Leon Mazur słuchał biskupa swego Józefa przez radio i omal czwartego zawału nie dostał.

2.

Wypadki, które doprowadziły do Mazurowej zadumy, zaczęły się pleść kilkadziesiąt lat wcześniej i jak wszystko, co w Kościele złe, z wyjątkiem samego Chrystusa, były Żydem podszyte.

W wojnę światową udało się niechcący Niemcom spalić kościół w Strzelcach Krajeńskich, w którym wisiały trzy dzwony. Z powodów tajemniczych nazwane zostały one „Wiara”, „Nadzieja” i

„Miłość”, przy czym ta ostatnia ważyła 4 tony. Dzwony miały iść na przetop, a brąz, z którego je wykonano, na odlanie kilkunastocentymetrowych popiersi Adolfa Hitlera na biurka administratorów Generalnej Guberni. Dzięki Opatrzności dzwonów przetopić się nie udało i nie zostały kompletnie zhitleryzowane.

3.

Po wojnie dzwony odnalazła Żydówka, niejaka Liwa Szoken, znana lepiej jako Zofia Gomułka. Liwa, będąc sekretarką ministra ziem odzyskanych męża swego Gomułki, od niejakiego Kołtuna, sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie i parafianina z Zakrzówka, dowiedziała się o owych dzwonach zalegających gdzieś na upaństwowionym złomowisku. Z wdzięczności dla zakrzówiańskich katolików, którzy pomagali Żydom w czasie wojny, namówiła Gomułkę, aby ten pomógł w kupnie dzwonów i przekazaniu ich parafii Świętego Mikołaja w Zakrzówku. Koszt dzwonów wynosił 400 000 zł – równowartość tabunu koni pociągowych. Legenda głosi, że Władysław Gomułka osobiście asystował w transporcie dzwonów i powieszeniu ich na miejscowej lipie. Dzwonnicy kościół Świętego Mikołaja wówczas jeszcze nie posiadał.

Od roku 1956, kiedy pobudowano dzwonnice, dźwięk „Wiary”, „Nadziei” i „Miłości” wkurzał nawet chcących się w niedzielę wyspać mieszkańców o 16 km oddalonego Kraśnika.

To wszystko doprowadzi w 50 lat później do prawie zagazowania Mazura Leona...

4.

Pod koniec lat 90. na parafię zawitał przeniesiony karnie z sąsiedniej parafii ksiądz dziekan Ryszard Sołtyś. W poprzedniej parafii nie był on Sołtysem złym jak na proboszcza, gdyż zamówił dach na kościół i nie chciał za niego zapłacić. To było jak najbardziej w interesie Kościoła. Wykonawca się jednak wkurzył i wystąpił przeciw Kościołowi do

sądu. Przeciw Kościołowi był też sąd i czyniąc niesprawiedliwość kazał księdzu należność uregulować. To doprowadziło do jeszcze większej niesprawiedliwości, bo za dach z sąsiedniego kościoła zabulili parafianie z Zakrzówka swoimi datkami na tacę.

Opowieść ta jest jednak, jak twierdzą zwolennicy księdza Sołtysa, fałszywą legendą rozgłaszaną przez złe języki. Z konieczności dochowania dziennikarskiej staranności musiałem jednak o tym wspomnieć...

Nie jest też prawdą, jak twierdzą zwolennicy dziekana Sołtysa, że ów ze strachu przed popularnością poprzedniego proboszcza seniora Edwarda Szeligi i aby się staruszką pozbyć – zakręcał wodę w kranie. Aby w ogóle nie marnował wody, przywiązywał psa przy hydrancie. Poprzedni proboszcz Szeliga nie wyprowadził się też z plebanii pod wpływem kolumn głośnikowych, jakie jego następca rozkręcał na cały regulator, tak aby staruszkowi błony w uszach zwiotczały. Ksiądz Szeliga wyprowadził się, bo tak chciał i żeby wszystkim było lepiej.

5.

Z resztą stawało się lepiej. Pod władzą nowego proboszcza rozpoczęła się reforma skostniałej kościelnej instytucji. Pogrzeby nie są już takie smutne jak ongiś. Wikary Pudło odprawia je żując gumę. Do tego z racji swojego zacięcia do chodu sportowego wyprzedza kondukt o parę długości zachęcając tym samym wszystkich do pośpiechu i skrócenia tej, co tu dużo mówić, depresyjnej uroczystości.

Przeciwnicy księdza Sołtysa twierdzą, że w parafii wreszcie właściwie rozumie się pojęcie celibatu jako bezżeństwa księży. W każdym razie jeden z wikariuszy odwiedza katechetkę wieczorem, a wychodzi z odwiedzin nad ranem.

Woń alkoholu, jaką niekiedy czuć od drugiego wikarego płasającego nawą główną, jest rezultatem chęci złamania monotonii i nudy uczestnictwa w nabożeństwie. Przeciwnicy

księdza dziekana woni alkoholowej się tak panicznie uczepli, że nie pamiętają, o czym jest kazanie. Gdyby równie starannie omawiano treść coniedzielných homilii, jak bukiet oparów alkoholu z ust księdza paradującego z tacą pośród wierných, Zakrzówek byłby zdecydowanie lepszy.

Postęp ten jest niestety kosztowny i nie wynika, jak twierdzą zwolennicy księdza, z jego skłonności do hazardu. Na ołtarzu tegoż ksiądz Sołtys nie położył wszak już dwóch samochodów. Nie było też tak, że obraz świętego Wojciecha po renowacji nie wrócił do kościoła, bo ksiądz go po prostu przegrał w karty. Nieprawdą jest też, że ksiądz sam sobie radę parafialną wybierał, a grupę modlitewną ojca Pio rozwiązał, bo chciała na niego donieść do kurii.

Te wszystkie nieprawdy i tajemnice wiary parafianie w Zakrzówku byli skłoni znieść, gdyby nie największa nieprawda, która dotarła do parafian nie wiadomo jak.

6.

Kłamstwo było takie, że ksiądz Sołtys chce sprzedać owe dostojne żydowsko-komunistyczne dzwony po cenie złomu – za 750 000 zł, gdyż ma gdzieś jakieś długi. Długi te zresztą ktoś przyjechał odzyskać strasząc księdza, że jak nie zapłaci choć części, zaczną bić w dzwony o północy. Od tamtej pory ksiądz stwierdził, że dzwony zagrażają życiu dzwoniących. Kazał usunąć liny. Jako ksiądz postępowy, co już wiemy, zakupił dużo tańsze, łatwiejsze w użyciu i czystsze w brzmieniu dzwony elektroniczne.

Parafianie jednak nie mogli zaakceptować zamiany „Wiary”, „Nadziei” i „Miłości” na układy scalone prądem napędzane. Wezwali więc ludwisarza. Ten w rezultacie oględzin postawił ekspertyzę, że dzwony nie powinny iść na złom, bo ich zużycie jest około 30 proc. Należałoby wykonać renowację kielicha i wzmocnić niektóre elementy konstrukcyjne zawiesia.

Pod wodzą prawdziwego sołtysa Zakrzówka, który ma straszliwie

jazgoczącą żonę, taką jakąś nienawiścią do Żyda Urbana pałającą, że nawet szmatą chciała mnie w jego zastępstwie zdzielić, uformował się komitet, żeby dzwony przy życiu utrzymać i pieniądze na rekonwalescencję znaleźć. Ta wizja z tajemniczych powodów nie przypadła do gustu księdzu Sołtysowi, który rozsierdził się niczym diabeł. Zaczął szukać winnego pokrzyżowania jego planów.

7.

W drodze dedukcji albo syntezy logicznej, albo może za sprawą anioła, byłego funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa, który do księdza Sołtysa w marzeniu sennym przylazł, stwierdził ksiądz, że fałszywemu świadectwu o przegranej w karty z powodu, dla którego nie może on teraz dzwonów sprzedawać, winny jest jego osobisty organista Dariusz D. lat 33, z małym upośledzonym dzieckiem, nieupośledzonym trochę większym i niczego sobie połowicą. Postanowił więc Sołtys za namową boską lub diabelską organistę nicponia na pysk wyrzucić zbity. Zaproponował mu połowę pensji, co w zależności od tego, kto zajmuje się buchalterią, wynosiło w tym przypadku 200 do 400 zł. Skoro organista się nie zgodził, poproszono go o opuszczenie organistówki wraz z dzieckiem kalekim. Od tamtej pory wymiana myśli między księdzem Sołtysem a jego zdradliwym organistą odbywała się via domofon. Komitet obrony dzwonów wziął w obronę również muzyka, choć ten twierdzi, że było to wbrew jego woli.

Przedstawiciele komitetu pod wodzą wspomnianego Leona Mazura udali się do Kurii Biskupiej Życińskiej w Lublinie, gdzie ksiądz kanclerz Adam Kaczor wytłumaczył im, że kłamią, bo to oni są źli. Dziekan Sołtys jest święty, a w Zakrzówku jest diabelstwo, że nawet sam Chrystus nie nadawałby się na proboszcza. W końcu przytłoczony argumentami kanclerz Kaczor zmienił zdanie. Wyjaśnił, że nie wypada mu pobić ani zabić księdza Sołtysa, nawet gdyby tego bardzo chciał. Komitet, z którym arcybiskup Życiński spotkać się nie chciał, wysłał więc list z pretensjami do Episkopatu Polski

Ksiądz Sołtys – dowiedziawszy się, gdzie Leon Mazur poszedł na niego naskarżyć, na mszy niedzielnej zaczął nad nim egzorcyzmy odprawiać. Nawoływał wiernych do modlitwy nad rodziną Mazurów, bo diabeł w nich wstąpił.

8.

Komitet obrony dzwonów i organisty, w obliczu znieważenia modlitwą Mazurów, w dniu, kiedy nowy organista miał zagrać po raz pierwszy, zatarasował wejście na chór. Wcześniej ktoś zatkał dziurki od kluczy do kościoła pianką montażową. Członkowie komitetu mówią, że to ksiądz Sołtys, aby postawić ich w złym świetle. Ksiądz Sołtys sugerował, że to komitet pod wodzą sołtysa. Tej tajemnicy wiary nawet policja miejscowa dotąd rozkminić nie zdołała. W rezultacie walki o chór ksiądz Sołtys, jak twierdzi, dobył soli Świętej Anny, a jak twierdzą świadkowie atomizera z gazem, i – co było na wstępie – dał Mazurowi po twarzy. Leon trafił do szpitala.

Obecnie msze odbywają się przy dźwiękach gitary. Nieprawdziwa plotka głosi, że pogrzeby będą też takie. Śluby ludzie zawierają w innych parafiach, jeżeli wybraniec ma szczęście być oblubieńcem parafianki z sąsiedniego kościoła.

9.

W tej sytuacji parafianie czują się absolutnie bezradni. Ci z pijalni piwa rozważają, jak by tu księdza Sołtysa, diabła wcielonego, ukrzyżować. Pomysł ten trąci profanacją, bo – jak powszechnie się zdaje – ukrzyżowany Chrystus był uosobieniem dobroci, a ksiądz Sołtys wręcz odwrotnie.

Ale kto tak naprawdę wie, dlaczego i za co Chrystusa ukrzyżowano?

Ponieważ od czasów barbarzyńskich minęło już 2000 lat, wydaje nam się stosowne poradzić parafianom Świętego Mikołaja: skuteczną metodą wypędzenia diabła z plebanii jest nieposłuszeństwo dawania ofiary. Biskup Życiński, jak nam się

zdaje, bardzo szybko zmieni zdanie co do możliwości przejścia
dziekana Sołtysa na wcześniejszą emeryturę.

Autor: Robert Jaruga

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 1/2008](#)